

PROF. PRZEMYSŁAW GRUDZIŃSKI

EUROPA W AMERYKAŃSKIEJ PUŁAPCE



ISSN: 1509-3115 Indeks: 353299



9 771509 311607

InPost Paczkomat 24/7

Zamów prenumeratę PRZEGLĄDU

Darmowa dostawa do paczkomatu
już w **PONIEDZIAŁEK**



Szczegóły: sklep.tygodnikprzeгляд.pl

Dyzma z Wołomina nie był sam



Jerzy Domański
MÓJ PRZEGLĄD

Co jeszcze musi zrobić Piesiewicz, by go pognano z Polskiego Komitetu Olimpijskiego? Słyszę, że jego kadencja kończy się w kwietniu przyszłego roku i do tego czasu PKOI będzie kierowany przez któregoś z wiceprezesów. Niezbornosc władz komitetu i przedłużająca się niemoc decyzyjna pokazują, dlaczego kariera i wybór kogoś takiego jak Piesiewicz były w ogóle możliwe. Kto był trampoliną, która wywindowała go na fotel prezesa? Nikt nie chce się przyznać do roli ojca chrzestnego. Bo sytuacja mocno pachnie mafią. Czy w PKOI i związkach sportowych nie ma postaci równie podejrzanych? I równie dalekich od zasad, na których opiera się ruch olimpijski? W związkach sportowych zaczęli rządzić ludzie mający za cały program załatwianie kasy dla swojej dyscypliny. I na swoje, lepiej niż dobre, pensje. Sport i sportowcy zaczęli schodzić na dalszy plan. Stawali się tłem dla działaczy i sponsorów. I petentami pukającymi do drzwi prezesów.

Przecież nie tylko Piesiewicz handlował wizerunkiem medalistów. Bez ich wiedzy i zgody. Ciągłe są prezesi związków sportowych, jak Andrzej Supron, których trudno przekonać do odwołania Piesiewicza. Jest tam spora grupa takich, którzy uważają, że najważniejsza jest kasa. Nieważne skąd. Byłe jak największa. Często są to byli wybitni sportowcy. Niestety, medale nie zawsze idą w parze z umiejętnościami menedżerskimi i mądrym

przywództwem. Bywa, że stają się tylko sławną wizytówką, za którą różni cwaniacy kręcą własne interesy.

Na największy w historii polskiego sportu kryzys wizerunkowy pracowało wielu działaczy. Choć Piesiewicz ciągle puka spod dna, to po dnie szoruje jeszcze kilku innych z 60-osobowego zarządu. Dyzma z Wołomina został wybrany na prezesa PKOI przez ludzi, którzy bez skrupułów wyeliminowali Andrzeja Kraśnickiego. Kompetentnego i uczciwego prezesa PKOI zastąpili sprytnym i pazernym hochsztaplerem.

Na dymisję Kraśnickiego naciskał prezydent Duda. A o awans Piesiewicza zabiegali jego współpracownicy. W tym ten, który lobbował za powołaniem Dudy do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Oczywiście jako reprezentanta Polski. Bo prezydent jeździ na nartach. Bez żenady głosili te głupoty w mediach. Dziś po tych miglanych nie ma śladu. Są za to ogromne szkody. Materialne i wizerunkowe. I potężny kryzys, który dotknął prawie wszystkie dyscypliny sportowe w Polsce. Widzieliśmy to w czasie igrzysk w Paryżu, gdzie nasi sportowcy wystąpili w strojach Adidas, bo Piesiewicz wykołegował firmę 4F z Małopolski. Piszę o tym, bo sprzątanie po Piesiewiczu to dopiero początek. Jeśli w polskim sporcie ma być lepiej i uczciwiej, zmiany kadrowe muszą dotknąć wiele organizacji. Z tą największą, czyli PZPN, na czele.

BAKOWSKI



W NUMERZE

KRAJ

- 8 Europa w amerykańskiej pułapce
– rozmowa z Przemysławem Grudzińskim
- 12 Prawica umoczona w aferę Zondacrypto
Fajnie było brać pieniądze...
- 15 Tabletki wielkiego ryzyka
Ostrożnie z suplementami diety
- 18 W obronie schabowego
Wojna o szkolne jadłospisy
- 20 Kupujemy święty spokój czy wiedzę?
Korepetytorka to nie niańka
- 23 Mysłówice – miasto zamachów
Czy ktoś poluje na prezydentów?
- 41 Gra o przyszłość harcerstwa

ZAGRANICA

- 26 Europa przestaje wierzyć w siebie
Jaka przyszłość kontynentu
- 34 Generał chce bronić demokracji
Gadi Eisenkot kontra Netanjahu

OPINIE

- 30 Maxim Rust
Dwie Białorusie

KULTURA

- 38 Na scenie wśród mazurskich pagórków
– rozmowa ze Zbigniewem Waszkielewiczem
- 42 Kulturalia
- 60 „Chłopi” malowani
- 66 „Summer Show” w Galerii Arttrakt

PSYCHOLOGIA

- 44 Psychiatrzy uważali, że jest lepiej
– rozmowa z dr. Jackiem Dębem

SPORT

- 48 Zbrodnia czy wykroczenie?
Afera trenera Siemieńca

NAUKA

- 50 Beton, który pamięta Majów

OBSERWACJE

- 54 Miasto dla wybranych
Gentryfikacja w Kopenhadze
- 56 Grzybów było w bród
Bogactwo Puszczy Augustowskiej

FELIETONY I KOMENTARZE

- 3 Jerzy Domański
Dyzma z Wołomina nie był sam
- 7 Jerzy Bralczyk
Powściągliwość
- 29 Jan Widacki
Literaci do pisania! Studenci do nauki!
Syjoniści do Syjamu!
- 33 Andrzej Romanowski
Bronię Rosjan
- 37 Stanisław Filipowicz
Rzeczywistość i nierzeczywistość
- 43 Roman Kurkiewicz
Regeneracja: myślenie i strajk zmienia świat
- 47 Tomasz Jastrun
Rozgoryczenie
- 53 Wojciech Kuczok
Wy nie wiecie, a ja wiem...



20
KRAJ

KUPUJEMY ŚWIĘTY SPOKÓJ CZY WIEDZĘ?

Korepetytorka to nie niańka



50
NAUKA

BETON, KTÓRY PAMIĘTA MAJÓW

Technologia ukryta w dżungli



60
KULTURA

„CHŁOPI” MALOWANI

Dzieje się w Lipcach Reymontowskich!

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. SHUTTERSTOCK



✉ Nowe szaty fejków

Jestem zdania, że fake newsy są także źródłem przyjemności dla odbiorcy. Wiele lat temu było nim „odkrycie” tzw. zimnej fuzji. Temat rozgrzał do czerwoności nie tylko środowisko fizyków. „Odkrycie” pokazywało, że możemy doprowadzić do fuzji atomów deuteru w banalny sposób, uzyskując tym samym niewyczerpane źródło energii. Żadna konferencja fizyków w tym czasie nie mogła się obyć bez poruszenia tej kwestii. W Instytucie Fizyki Jądrowej w Krakowie szybko zabraliśmy się za nią, ale od innej strony, i już wstępne dane pokazały, że nie ma takiego zjawiska. Na jednej z konferencji po entuzjastycznym referacie przedmówcy przedstawiłem wstępne dane i konkludowałem, że detektory nie

potwierdzają tego zjawiska. Sala zamarła, wszyscy rozeszli się ze spuszczoneymi głowami, nikt nie podjął tematu, a ja czułem za plecami ostracyzm. W luźnej atmosferze bankietu jeden z kolegów wyrzucił mi potem: „Dlaczego to zreferowałeś? Było przecież tak przyjemnie”. I wtedy zrozumiałem, że przyjmowanie nawet bzdurnych informacji też jest źródłem przyjemności. Zamyka ona nas w kokonie i pozwala się cieszyć samozadowoleniem. Kto zrezygnuje z takiej przyjemności? Nigdy nie zasypimy oceanu fake newsów piaskiem rzetelności i prawdy.

Antidotum na fake newsy nie jest rzetelna weryfikacja. Żadna weryfikacja takiego newsa nie jest praktycznie możliwa dla laika, a nawet i specjalisty. Sięganie do źródeł, nawet do poważnych periodyków, niewiele da, bo i tam pojawiają się fake newsy. W przypadku owej „zimnej fuzji” potrzebowaliśmy około dwóch miesięcy pracy, specjalistycznej aparatury, ale i wiedzy kolegów. Kto ma na to czas i chęć? Do tego potrzebne są i środki. I tylko po to, aby wyjść z kokonu ignorancji i samozadowolenia.

Jerzy Dryzek

✉ Odradza się kult Rydza-Śmigłego

Kult Rydza-Śmigłego nie jest zjawiskiem nowym, za czasów PRL na jego grobie były zawsze świeże kwiaty. Z czego ten kult wynika? Chyba z tęsknoty za prawdziwymi wartościami w polityce. Pytanie, czy obecna polska scena polityczna wytrzymuje porównanie z generacją polityków przedwojennych, jest retoryczne. Stosunek każdego z nas do Józefa Becka, Rydza-Śmigłego czy prezydenta Mościckiego to miara szacunku dla takich wartości jak honor, bezinteresowność czy praca całym sobą dla państwa. Przed wojną zabrakło nam dramatycznie kilku lat oraz zasobów, nie zabrakło honoru i odwagi. Obecne czasy to 30 tłustych lat, ale czy wykorzystanych? Odpowiedź jest na miarę historii.

Maciej Matuszyk

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuły o Edwardzie Śmigłym-Rydz. Proponuję, aby powracać na łamach „Przeglądu” do tej postaci historycznej, w ostatnich latach życia tragicznej i tajemniczej. Nasze społeczeństwo jest ubożuchne w wiedzę historyczną i kupuje wiele jej wersji polityczno-propagandowych, nachalnie narzucanych przez osoby o określonej proveniencji politycznej, beczelnie przy tym manipulujące faktami. Kolejne więc artykuły obiektywnie przedstawiające postać marszałka Śmigłego-Rydz powinny opisywać go takim, jakim faktycznie był do roku 1939, oraz jakim chciał się stać w latach 1940-1941. To tematy niezwykle ciekawe i na pewno spotkają się z zainteresowaniem nie tylko stałych czytelników. Kiedy kupowałem w kiosku numer ze Śmigłym, zaglądający mi przez ramię młody człowiek też poprosił o „Przegląd”, gdyż zaciekawił go temat okładowy.

Kazimierz Rygiel



ZDJĘCIE TYGODNIA



Przed świętem Rosz ha-Szana, żydowskim Nowym Rokiem, ze Ściany Płachu usuwane są karteczki z wiadomościami do Boga. Jerozolima, 6 września 2026 r.

16,4 mld zł wynosi dług alimentacyjny w Polsce, średnie zadłużenie to ok. 60 tys. zł. W rejestrach figuruje prawie **290 tys. osób niepłacących alimentów**.

AfD wygrała wybory w landzie Saksonia-Anhalt, uzyskując poparcie 43,8% wyborców.

Jesienią 2025 r. na rachunek Fundacji Instytut Polski Suwerennej (Zbigniewa Ziobry) wpłynęła darowizna w wysokości 450 tys. zł z kancelarii prawnej Przemysława Krala.

Na 14 lat więzienia został skazany Jacek K., proboszcz parafii w Mostku, któremu udowodniono czyny pedofilskie wobec dzieci w latach 2008-2024.

Michał Sopiński z powodu naruszania prawa został odwołany z funkcji rektora komendanta Akademii

Wymiaru Sprawiedliwości. Sopiński był kuriozalnym rektorem, nominatem Ziobry, nieustannie ośmieszającym więziennictwo i szkolnictwo.

Między 1 kwietnia a 1 września **utonąło w Polsce 200 osób**. 90% to mężczyźni.

Z jesiennej ramówki Polsatu zniknęły dwa popularne programy o tematyce społeczno-interwencyjnej: „**Państwo w państwie**” Przemysława Talkowskiego i „**Interwencje**”. Stacja nie ujawniła powodów zrezygnowania z nich.

Bank Centralny Holandii zaczął przenosić swoje rezerwy złota z USA i Kanady do Londynu.

Myśliwych jest w Polsce ok. **130 tys.** W ciągu roku zabijają ok. 800 tys. zwierząt.

PRZEBŁYSKI

Szczekająca minister Morawieckiego

Data głos Dominika Chorościńska, posłanka PiS. I minister kultury w dwutygodniowym rządzie Morawieckiego. Znana z bujnego życia towarzyskiego nie została twarzą katolickiej kampanii „Wierność jest sexy”. Ani pisowskiego hasła „Rodzina sercem Europy”. Co biduli zostało? Zucie gumy i szczekanie w czasie obrad sejmowych. Zabrakło tylko kagańca. I alkomatu. Według rzecznika dyscypliny w klubie PiS Chorościńska nie popełniła jakiegoś poważnego występku. Mamy więc nowy znak firmowy PiS. Hau, hau!

Pielgrzymka pokornych kobiet

Wszystko może się nad Wisłą zmienić, ale nie stosunek biskupów do kobiet. Może to skutek wpływów w Kościele lawendowej mafii? Dla nich kobiety zawsze były niższym gatunkiem. Mają słuchać. I służyć. Czy po taką lekcję szła do Piekara Śląskich pielgrzymka kobiet i dziewcząt? W Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej wysłuchały abp. Andrzeja Przybylskiego. Minął miesiąc, a niektóre jeszcze nie doszły do siebie po tym, co usłyszały od arcybiskupa: „Świat potrzebuje mądrze p o k o r n y c h kobiet”, które są „świadome swojej s ł u ż e b n e j roli”. Hierarchę martwi, że kobiety, walcząc o swoje prawa, mogą dojść do przekonania o własnej samowystarczalności i całkowitej niezależności. Przetłumaczone na polski znaczy: nieście z pokorą swój los. Amen.



PYTANIE TYGODNIA Czy Polacy są narodem politycznie łatwowiernym?

PROF. MARTA ŻERKOWSKA-BALAS,
socjolożka, politolożka, Uniwersytet SWPS

Odpowiedź nie jest jednoznaczna. Z jednej strony, wyróżnia nas historyczna nieufność do polityków, mediów i państwa. Z drugiej – jesteśmy podatni na manipulację opartą na emocjach. W praktyce odrzucamy oficjalne komunikaty, szukając w nich drugiego dna. Ten deficyt zaufania tworzy próżnię informacyjną, którą łatwo wypełniają narracje populistyczne, teorie spiskowe oraz dezinformacja – zwłaszcza jeśli wzbudzają poczucie zagrożenia czy strach. Silna polaryzacja potęguje to zjawisko, bo uruchamia mechanizmy grupowe. W efekcie stajemy się wręcz cyniczni wobec wrogów politycznych, jednocześnie bezkrytycznie ufamy własnej bańce, nawet jeśli składa nierealistyczne obietnice. O tym, czy uznamy informację za wiarygodną, decyduje nie treść, ale nadawca. Wierzymy nie temu, kto ma rację, ale temu, kto stoi po naszej stronie.

PROF. LECH SZCZEGÓŁA,
socjolog, politolog, Uniwersytet Zielonogórski

Nie wiem, czy określenie łatwowierność jest dobrym sformułowaniem problemu. Jej przejawy stanowią tylko pewien jego komponent, a równie istotne są zjawiska politycznego cynizmu, fanatyzmu, dezorientacji, podsycanej przez media frustracji oraz nieustannej nadziei na mądre, uczciwe i responsywne państwo. Te formy odnoszenia się do polityki stają się na niemal całym Zachodzie powszechne. Polskę wyróżnia jedynie to, że zasięgi tej naiwności wydają się lustrzanym odbiciem niskich kompetencji naszej klasy politycznej. To ona najlepiej opanowała techniki manipulacji nastrojami społecznymi. Sens demokracji i bycia obywatelem polega na tym, że komuś trzeba zaufać i zawierzyć. Pole racjonalności tej decyzji niestety coraz bardziej się kurczy.

MATEUSZ CHOLEWA,
zastępca redaktora naczelnego w Stowarzyszeniu Demagog

W naszym kraju mamy kilka grup potencjalnych wyborców. Są wśród nich osoby, które przyjmą każde hasło, jeśli tylko wypowie je polityk z ugrupowania, które jest bliskie ich poglądom. W lutym br. Daniel Obajtek w wywiadzie dla Zero.pl stwierdził, że „będąc w opozycji, można dużo gadać, i to gadać bez pokrycia”, co tylko potwierdza fakt, że część elektoratu przyjmie każdą propozycję za pewnik. Jednak jeszcze większą grupę stanowią wyborcy kibice. Od kilku lat dyskusja polityczna przyjęła formę rozgrywek piłkarskich. Już nie chodzi o to, aby kraj rozwinął się w tę lub inną stronę, liczy się to, by „nasi” wygrali. W takiej optyce nie mają znaczenia afery, wypadki ani puste obietnice. Ważny jest tylko dobry wynik na koniec sezonu.

Rozmawiał Maciej Belowski



Powściągliwość



Jerzy Bralczyk Zrządzenia i zrządzenia

Jeszcze stosunkowo niedawno ukazywał się organ michałitów „Powściągliwość i Praca”. Jawnie etycznie brzmiący tytuł prowokował niektórych do ironicznych odniesień, ale w istocie to jeszcze XIX-wieczne przesłanie wydaje się na poważnie dobrą dewizą i na dziś.

Co do pracy, można ją uważać za dobrodziejstwo lub uciążliwy obowiązek, tak czy inaczej o niepodważalnej cenie. A powściągliwość?

To jedna z cech, których brak daje się odczuć w tzw. dyskursie publicznym. W dążeniu do wyrazistości i przy przekonaniu o tym, że konflikt jest atrakcyjny, a ataki skuteczne, przy o wiele większej wygodzie piętnowania niż pozytywnej autoprezentacji – ten brak powściągliwości wydaje się względnie zrozumiały.

Z pewną satysfakcją odebrałem znaną z internetu uwagę, że gwałtowna publiczna reakcja na nieszczęsny oczywiście raport pani Mróz dokumentuje powszechną radość z piętnowania. Brak powściągliwości w krytykowaniu tego językowo całkowicie nieudanego tekstu pokazuje przecież nie tylko naszą (jakże cenną) troskę o czystość polszczyzny. Przy okazji i mnie się dostało za właśnie niedostateczną – zdaniem

wielu – krytykę, której naganna łagodność brała się niestety nie tyle z mojej własnej pożądanej powściągliwości, ile z braku wiedzy o raporcie w pełnej jego krasie. Przytoczonych kilka przykładów nie skłaniało mnie do tego, bym uznał słowo „kompromitacja” za w pełni usprawiedliwione, i może trochę z ostrożności, i z właśnie uświadamiania sobie powszechnego braku powściągliwości w ocenach, tak wyszło.

Trochę żartobliwie można zresztą uznać, że rzeczony raport spełnił także jedną pozytywną rolę: mianowicie mogliśmy się przekonać, że sztuczna inteligencja nie jest na tyle inteligentna, by móc się nią swobodnie (i bezczelnie) posługiwać przy tworzeniu tekstów – w tym wypadku oficjalnych i mających wymiar naukowy, ale pewnie też innych, łącznie z literackimi. Może mniej w niej zatem inteligencji, którą tak cenimy, a więcej sztuczności, do której mamy stosunek raczej słusznie negatywny.

A powściągliwość, nawet ironicznie podkreślaną, wciąż uważam za właściwą cechę u osób publicznie się wypowiadających...